

wifi

Nr4 2021/2022



Witamy w czwartym numerze!

To wydanie jest o naszej szkole. Liczymy na to, że zaciekawili Was wizja naszej patronki jako ducha, który być może błąka się po korytarzach. Będziecie również mieli okazję przeczytać o wspomnieniach absolwentów naszego liceum. Miłego czytania!

Alicja Łupińska - redaktor naczelny



Źródło: zso2bialystok.pl

Szkoła oczami absolwentów

Na przestrzeni lat nasze liceum zmieniało się, jedni uczniowie zaczynali szkołę, a w międzyczasie drudzy kończyli. Ile ludzi, tyle historii i wspomnień, a szkoła średnia będzie niezapomnianym okresem edukacji wielu z nas. Każdy absolwent stworzył swoją własną historię, a dzięki nim możemy wyobrazić sobie to miejsce z perspektywy czasu.

Kamil Tomaszczuk, lata szkolne 1996-2000

Do 2 LO w Białymstoku, bezimiennej jeszcze szkoły, bo w trakcie mojej nauki Anna z Sapiehów Jabłonowska stała się jej patronem, trafiłem 1 września 1996 roku. Wybrałem klasę „ogólną” z rozszerzonym programem nauki języka angielskiego.

Szkołę wspominam bardzo pozytywnie i miło. To były piękne 4 lata, w przyjaznej atmosferze, zrozumieniu. Biorąc pod uwagę, że zacząłem ją blisko ćwierć wieku temu, czasy też były inne. Dużo bardziej naturalne, dużo mniej wirtualne. I taką tę szkołę zapamiętam.



Zdjęcie ze szkolnego archiwum

W klasie było 9 chłopaków na blisko 20 dziewczyn, więc musieliśmy sobie jakoś radzić, ale zgranie i swoboda były na pierwszym miejscu. Z niektórymi osobami mam stały kontakt do dziś. Jeśli chodzi o nauczycieli niektórych pamiętam wyraźniej, niektórych mniej. Na przykład św. pamięci profesor Zdziech, ten od plastyki. Zaczyna postać, każdy miał z nim styczność w klasie pierwszej. Kolejna osoba, moja Pani profesor od polskiego... Strach było pomyśleć, żeby spojrzeć w jej kierunku, gdy szła korytarzem. Na jej lekcjach jeszcze gorzej. Jedyne co było słycać ze strony ławek to bicia serc wystraszonych uczniów klasy. Jednak na maturze w 2000 roku to ona wskazała mi temat pracy stylistycznej, wierząc, że podołam i całkiem dobrze ją napiszę. Miała rację. Nie zapomnę także Pani profesor od fizyki, której przedmiotu nie kochałem przed, ani po nauce w tej placówce.

Nie tylko z kolegami z klasy utrzymuję kontakt, mimo 22 lat od matury. Przykład - moja była Pani profesor z niemieckiego Sylwia Toczydłowska, obecnie wicedyrektor szkoły. Nie dalej jak kilka dni temu doradzała mi w kwestii zakupu psa. Więc drodzy obecni uczniowie... Można? Ano, można dobrze żyć z nauczycielami, na dodatek tyle lat po ukończeniu szkoły.

Oczywiście były trudne momenty. Szczególnie z matematyki, którą "kochałem" bardziej niż fizykę. Profesor Lech Kojro, też niestety już nie żyje, mimo wielkich wysiłków, bardziej jego jak moich, nie był w stanie wystawić mi w drugiej klasie oceny miernej na półrocze. Tak, miałem w swoim życiu tzw. „pałę” jako ocenę semestralną. Jednak mnogość chwil pięknych, odkrywczych i innych, przysłania zdecydowanie te mniej przyjemne i smutne.

Śmiało odważę się stwierdzić, że nauka w II LO była najlepszym okresem mojego życia, jeśli chodzi o edukację, która w moim przypadku trwała łącznie 17 lat. Szkoła dała mi ciekawe perspektywy, nauczyła nie poddawać się i dążyć dalej niż sięga wzrok. Pomogła osiągnąć mój zawodowy sukces.

Rafał Tomaszczuk, lata szkolne 1993-1997

Szkolę wspominam przez pryzmat bardzo fajnej klasy. Było w niej pięciu chłopaków, ale nie czuliśmy się zdominowani przez dziewczyny. Wręcz przeciwnie, w moim przypadku (poprzez swój totalny brak zdolności do przedmiotów ścisłych) mogłem liczyć na pomoc koleżanek i czułem ich troskę. Momentami czułem strach czy uda mi się zdać z chemii do 4 klasy. Trzeba tu podkreślić, że owe luki w nauce nie wynikały ze złego nauczania przez nauczycieli, bo tych mieliśmy w większości naprawdę dobrych i po prostu życzliwych dla uczniów.



Zdjęcie ze szkolnego archiwum

Jako, że na początku liceum mocno rozwinęły się moje zainteresowania muzyką, w szczególności metalową, mój odpowiedni do tego gatunku strój (koszulki z zespołami, ciężkie buty i pasek z ćwiekami) nie wzbudzał nawet w tamtych czasach większego oburzenia wśród pedagogów.

W pierwszej klasie zaraziłem kolegę z ławki swoją pasją, a po jakimś czasie postanowiliśmy nieśmiało spróbować sami robić muzykę. Najpierw w jego mieszkaniu, które znajdowało się niedaleko, na ul. Antoniukowskiej, a potem u mnie w garażu. Ta przygoda trwała na szczęście (z pewnym powodzeniem) jeszcze wiele lat po liceum.

Martyna, lata szkolne 2012-2016

Szkolę wspominam bardzo dobrze. Był to chyba najlepszy okres spośród lat edukacji. Poznałam wiele osób, z którymi dzieliłam pasję (zamiłowanie do matematyki). Uczęszczałam do klasy o profilu mat-fiz-ang, byłam otoczona osobami mądrzejszymi ode mnie dzięki czemu mogłam się rozwijać jeszcze bardziej. Bazą dobrych wspomnień była super klasa. Było nas aż 36, ale wszyscy utrzymywaliśmy jakiś kontakt. Byli to super ludzie - do tańca i do różańca, tzn. super mądre osoby (klasa utrzymywała wysoki poziom nauki), a po godzinach potrafiące bawić się, imprezować itp. Z większością nauczycieli też miałam dobre relacje. Było kilku nauczycieli, których nie lubiłam, ale na szczęście prowadzili u mnie zajęcia mało istotne. Te najważniejsze, tzn. matematyka, fizyka, polski, angielski - były prowadzone przez osoby, które lubiłam. Wydaje mi się, że szczególnie dobry kontakt miałam z wychowawczynią. Nauczyciele nakierowali, pokazali drogę, na pewno byli niezbędni.

Było trudno. Było bardzo dużo nauki non stop, ale to jak przez cały okres edukacji. Osobiście nie narzekam, ale to pewnie dlatego, że jestem kujonem.

Dominika, lata szkolne 2014-2017

Mimo niektórych zasad i zakazów panujących w szkole oraz sporego nacisku na dobre wyniki z nauce i niejako panującej presji, dobrze wspominam liceum i nie żałuję tego wyboru. W szkole zawsze było czysto i dbano o szczegóły, cały czas coś ulepszano w trakcie remontów. Przez to, że uczniowie byli ambitni i mądrzy, miałam większą motywację, żeby sama osiągać dobre wyniki w nauce.



Zródło: zso2bialystok.pl

W klasie były grupki, ale relacje były raczej dobre. Poznałam tam przyjaciół, dzięki którym wspominam okres liceum jako najlepszy okres w życiu. Nauczyciele byli różni - tacy, którzy wiele mnie nauczyli i zmotywowali do większych działań i tacy, którzy bywali niesprawiedliwi i złośliwi, co działało zniechęcająco. Dobrze wspominam nauczyciela z chemii oraz nauczycielkę z matematyki, bo, mimo że oczekiwali dyscypliny i przygotowania do zajęć, potrafili dobrze przekazać wiedzę. Dzięki nauczycielowi chemii polubiłam i rozumiałam ten przedmiot, co przełożyło się na wybór kierunku studiów.

Szkola nauczyła mnie bycia zdeterminowaną, wpoila chęć dalszego rozwoju i stawiania sobie coraz większych celów. Nie doświadczyłam nigdy „wyścigu szczurów”. Trzeba było uczyć się regularnie, żeby nadążyć, ale nie powiedziałabym, że było szczególnie trudno fizycznie, ani psychicznie.

Joanna, lata szkolne 2014-2017

Chodziłam do II LO na profil humanistyczno-dziennikarski. Szkołę wspominam jako miejsce, w którym bardzo dużo rzeczy się działo i pamiętam, że po prywatnym gimnazjum, tego oczekiwałam i potrzebowałam. Kiedy myślę o moim LO to od razu widzę tłok niemalże wszędzie, korkowały się korytarze, stołówka, a nawet łazienki. W budynku działało też gimnazjum i było bardzo ciasno. Ale budynek był nowy - oddano do użytku nowe skrzydło szkoły i szafki dla uczniów więc to zostawiło pozytywne wrażenie.



Zdjęcie ze szkolnego archiwum

wykłady. Wszystko to sprawiało mi ogromną przyjemność i poszerzało moje umiejętności. Odkrywałam nowe pasje. Najwięcej satysfakcji sprawiło mi dostanie się do ekipy współprowadzących audycje radiowe w Radiu Białystok. To była największa przygoda moich licealnych czasów i jestem ogromnie za nią wdzięczna.

Jeśli chodzi o relacje, otaczali mnie ludzie ambitni, pełni pasji, pracowici, ale niestety bardzo zmęczeni przez stres, ogrom nauki. Byliśmy klasą dyskutantów jak przystało na humanistów. Relacje z nauczycielami, stawiającymi duże wymagania, nie należały do łatwych. Komunikacja była trudna, często mieliśmy problem by porozumieć się z nauczycielem, co rodziło frustrację i zniechęcenie. Często czułam, że nie zostaliśmy wysłuchani, zrozumieni, a nadal to my musieliśmy wywiązywać się i zostać ocenieni, a nie nauczyciele. Bardzo mnie to frustrowało. Spodziewałam się też lepiej poprowadzonych przedmiotów rozszerzonych, ale znowu chyba bardziej chodzi mi o komunikację niż o kwestie merytoryczne.

Szkoła przygotowała mnie do matury i nauczyła samodzielności w uczeniu się. Nauczyła mnie jak dyskutować i próbować nowych rzeczy. Stymulowała mnie do rozwoju nie tylko intelektualnego, ale też grupowego współdziałania. Niewątpliwie był to okres, kiedy chronicznie się nie wysypiałam. Poprzeczka była zawieszona bardzo wysoko, ale mimo wszystko, udało mi się skorzystać też z „pozalekcyjnej” strony.

Dominika, lata szkolne 2017-2020

II Liceum wspominam jako czas wypełniony nauką, ale również zabawą. Czas dorastania i podejmowania ważnych decyzji dotyczących przyszłości. Pomimo trudnych momentów i zmęczenia, które dosyć często mi towarzyszyły, nie żałuję, że wybrałam II Liceum. Najbardziej jestem wdzięczna za przyjaźnie, które budowałam na przestrzeni lat i które przetrwały do dzisiaj, a także za możliwość uczestnictwa w kursie DSD, dzięki któremu mój poziom znajomości języka niemieckiego jest znacznie wyższy.

Moje relacje z rówieśnikami były dobre. Z jednymi dogadywałam się lepiej, z innymi gorzej, ale raczej nie dochodziło pomiędzy nami do poważnych nieporozumień czy kłótni. Relacje z nauczycielami również były dosyć dobre, nie spotkałam się z żadnymi przykrościami z ich strony. Większość nauczycieli była bardzo pomocna, poświęcała swój czas, aby wytłumaczyć niezrozumiały materiał. Szczególnie ciepło wspominam nauczycieli biologii i języka niemieckiego.

Myślę, że szkoła nauczyła mnie przede wszystkim zarządzania swoim czasem. Musiałam tak zorganizować swój dzień, aby pogodzić ze sobą zajęcia w szkole, w której spędzałam 7-8 godzin dziennie oraz zajęcia pozaszkolne, a także wygospodarować czas na naukę, pracę domową i odpoczynek. Najtrudniejsza była dla mnie klasa maturalna, ponieważ większość czasu poświęcałam nauce, rozwiązywaniu niezliczonych zadań i arkuszy maturalnych. Jednak dwa pierwsze lata liceum nie były wypełnione jedynie nauką, znajdowałam również czas na rozwijanie swoich zainteresowań czy inne rozrywki.



Urszula Ćmielewska

Zdjęcie ze szkolnego archiwum

A wszystko zaczęło się w II Liceum

Każdy człowiek kształtuje się poprzez otoczenie, w którym przebywa. Nauczyciele, koledzy bądź nasze zainteresowania mocno wpływają na naszą przyszłość. Tak więc szkoła jest fundamentem osoby, którą kiedyś się staniemy. Oto kilka osób, które swój sukces rozpoczęły podczas nauki w II Liceum. Swoimi osiągnięciami zadziwiają i inspirują.

Wojciech Nowicki

Wojciech Nowicki był uczniem klasy matematyczno – fizycznej. Wypatrzył go jego pierwszy trener, nauczyciel naszej szkoły Stanisław Gano. Potrafił pogodzić naukę z pasją, którą jest sport. Był nienagannym uczniem. Świetnie zdał maturę i ukończył Politechnikę Białostocką na Wydziale Mechanicznym. Został on pierwszym mistrzem olimpijskim z województwa podlaskiego. Zdobył złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich 2021 w Tokio i ustanowił życiówkę – 82,52m. Wszystkie swoje osiągnięcia zdobył ciężką pracą i poświęceniem.



Źródło: bia24.pl



Zródło: poranny.pl

Adam Zdanowicz

W II liceum pierwszy raz poczuł co to sukces i starać się osiągnąć cel. Jak sam wspomina musiał starać się dać z siebie jak najwięcej. Dziś jest założycielem największej polskiej pracowni rowerów customowych. Na jego rowerach jeżdżą gwiazdy polskiej estrady i światowej klasy artyści. W 2019 roku zdobył pierwszą nagrodę na światowej wystawie rowerów w Las Vegas. Inspiracje czerpie z podlaskiej sztuki lodowej, natury oraz okresu, gdy uczęszczał do liceum.

Tadeusz Truskolaski

W II liceum uczył się jako rocznik 1977. Nauka w II liceum pozwoliła mu dostać się na wymarzone studia na Uniwersytecie Gdańskim. Po ich ukończeniu pracował jako nauczyciel akademicki. Z wykształcenia jest ekonomistą. Posiada tytuł doktora habilitowanego oraz jest profesorem Uniwersytetu w Białymstoku. Na swoim koncie ma ponad 110 publikacji naukowych. Przez już 4 kadencje obejmuje stanowisko prezydenta naszego miasta. Jest człowiekiem inteligentnym i aktywnym. Jego pasją jest sport i rekreacja.



Zródło: radio.bialystok.pl

Absolwenci II Liceum osiągnęli sukcesy w sporcie, nauce i sztuce. Dzięki temu rozślawili imię naszej szkoły. Wybór liceum mocno wpłynął na ich rozwój. Nie zapomnieli jednak, że najważniejsza jest samodzielna praca i poszerzanie swoich horyzontów.

Milena Cieplucha

Oczami Anny

Zastanawiałeś się kiedyś co by było, gdyby Anna zobaczyła naszą szkołę? Jak by zareagowała na widok uczniów? Co by było, gdyby duch patronki błąkał się po korytarzach i uczęszczał w sekrecie na lekcje?



Zródło: slowopodlasia.pl

Anna beztrudno i szczęśliwie żyła w zaświatach. Udała się tam nieświadoma tego, że zostanie jej przywrócony wiek, w którym była jeszcze dzieckiem. Jako piętnastolatka była na tyle dorosła, by zrozumieć wiele rzeczy, ale jeszcze na tyle młoda, by móc cieszyć się słodką niewiedzą. Mimo tej pośmiertnej sielanki, Anna zastanawiała się jak wygląda Polska i ile lat minęło od jej śmierci. Była ciekawa tego, jak wyglądają nastolatki. Była ciekawa, ile mogło się zmienić. Postanowiła

wrócić na ziemię, ale mogła to zrobić tylko jako duch. Przyjęła ten warunek.

Podczas burzy zstąpiła z nieba wraz z piorunem, który uderzył o ziemię. Powróciła. Nie mogła jednak dotknąć stopami ziemi. Unosiła się parę centymetrów nad nią. Próbowwała zapytać się biegnących bez parasoli ludzi, gdzie się znajduje, ale oni jakby jej nie zauważyli i przebiegli przez nią. Jej postać nie była cielesna. Oznaczało to, że nie jest w stanie w żaden sposób wpłynąć na rzeczywistość. Anna mogła mówić, ale nikt nie mógł jej usłyszeć. Mogła próbować zaczepiać czy dotykać ludzi, ale jej dłonie przepływały przez ich ciała. Stała na środku ulicy.auta przejeżdżały dosłownie przez nią. Światła latarni i sygnalizacji świetlnej ją oślepiały. Dezorientacja sięgała zenitu aż Anna puściła się biegiem przed siebie. Skręciła między budynkami. Zobaczyła swoje imię. Przeczytała na głos:

- Drugie LO imienia księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. – Emocje rozsadzały ją od środka. Za dużo wrażeń na raz sprawiło, że czuła się tak, jakby miała watę zamiast mózgu. Nie potrafiła dłużej utrzymać się ‘na nogach’. Przeniknęła przez drzwi i wpadła na korytarz. Obróciła się kilka razy wokół własnej osi. Jej oczom ukazały się kolorowe puffy. Niewiele się zastanawiając, padła na nie i zapadła w sen.

Spała dosyć niespokojnie. Grzmoty i błyski piorunów raz po raz ją wybudzały. Trzęsła się ze strachu. Drżała w oczekiwaniu na kolejne wyładowania. Nie potrafiła zapanować nad oddechem. Atak paniki był już blisko. Łzy ciekły jej po policzkach. Nie dała rady się uspokoić. Każdy wdech sprawiał jej trudność. Próbowwała się jednak opanować. Zmęczenie było jedyną rzeczą, którą знаła. Dłuższą chwilę walczyła ze sobą i doszła do wniosku, że nie ma siły dłużej nie spać. Potrzebowała odpoczynku. Musiała zamknąć powieki i chociaż chwilę się zdrzemnąć. Nie miała już czym płakać, więc pozostało jej czekać na nowy świt. Czekać na pierwszy ziemski dzień, którego od dawna nie widziała. Pozostało jej przeczekać tę noc i liczyć, że jutro uda jej się znaleźć odpowiedzi na nurtujące ją pytania i zaspokoić ciekawość, która teraz

poddała się słodkiemu śnieniu. Już tak dawno nie spała. Zapomniała o tym, że jako dziecko bała się ciemności. W zaświatach nigdy nie panowała noc. Zawsze było jasno i pogodnie. Odzwyczaiła się od spania. Lecz Ania nie chciała się tak szybko zrazić. Z tą myślą odpłynęła gdzieś w nieznane.

Bładym świtem do szkoły zaczęli napływać ludzie. Najpierw przyszedł mężczyzna w średnim wieku w ciemnym garniturze. Wszedł do jakiegoś pomieszczenia. Chwilę tam się krzątał i wyszedł z kubkiem ciepłego napoju w ręce. Anna zdążyła się już obudzić i stwierdziła, że nie może spanikować. Zaczęła się oswajać z powrotem do Polski, do życia. Co prawda, wróciła jako duch, ale znów ujrzała ziemską rzeczywistość. Nie chciała zaprzepaścić takiej szansy głupimi wątpliwościami i strachem. Ciekawość jak zawsze zwyciężyła. Podeszła do mężczyzny i powąchała zawartość kubka. Zapach był zachęcający. Nie mogła jednak spróbować tego napoju ani niczego innego. W końcu była tylko duchem.

Twarz mężczyzny była pokryta paroma zmarszczkami. Czarne włosy dodawały mu trochę młodego wyglądu. Był chyba trochę nie w sosie, gdyż usta układały mu się w wyraz niezadowolenia. Ania jeszcze przez chwilę mu się przyglądała. Jakiś czas później do szkoły zaczęli przychodzić nauczyciele. Mężczyzna witał ich z uśmiechem. Na pierwszy rzut oka jego mina jak i ton głosu mogły się wydać nie do końca szczerze, ale później dostrzegało się nutę ekscytacji. Zaraz potem nie dało się przestać zauważać zaangażowania, które przepełniało tego człowieka. Wydał się Annie jakąś ważną szychą. Każdy odnosił się do niego z szacunkiem. Dzieci w jej wieku wstawały z ławki i mówiły mu:

- Dzień dobry. – Wydało jej się to miłe z ich strony. Szacunek to była jedna z kilku rzeczy, które najbardziej się liczyły w jej czasach. Właśnie to sprawiło, że przestała się czuć nieswojo. Poczula, że pewność siebie zaczyna ją ogarniać, a adrenalina buzować w żyłach. Ani również udzieliła się ekscytacja. Była radosna i bardzo ciekawa tego miejsca. Korytarze były pełne uczniów w różnym wieku. Ich ubrania wydały się Annie śmieszne. Obie płcie nosiły spodnie. Ten widok był rzadko spotykany, gdy ona jeszcze żyła. Podeszła do grupki nastolatków i zapomniała przez chwilę, że nikt jej nie widzi ani nie słyszy. Można powiedzieć, że próbowała wpasować się w tłum. Udałoby jej się, gdyby była cielesna. Zrobiło jej się trochę smutno, gdy ci nastolatkowie przez nią przeszli. Ale była tylko duchem i przyjęła ten warunek stępując na ziemię.

Postanowiła podążyć za rówieśnikami. Była ciekawa, dokąd idą. Jednak nim zdążyła wejść za nimi do sali, drzwi zatrzasnęły jej się przed nosem. A właściwie, drzwi zamknęły jej się na nosie, przeleciały przez niego, czy jakby inaczej tego nie opisać. Anna przez chwilę stała jak wryta. Nie została przeszkolona do tego jak być dobrym duchem. Da się do czegoś takiego zostać przeszkolonym? W każdym razie, Ania mimo tego, że nie do końca odnalazła się w byciu niewidzialną, spróbowała przejść przez drzwi. Udało jej się. Ten mały sukces sprawił, że na twarzy wykwitł jej rumieniec i usta ułożyły się w tryumfalnym uśmiechu. Rozejrzała się wokoło. Uczniowie siedzieli przy małych stołach w trzech rzędach. Usłyszała jak za jej plecami nauczycielka mówi, że zaczynają lekcję. Na samo to słowo jej humor stał się jeszcze lepszy. Anna pamiętała swoją naukę, gdy jeszcze chodziła, a nie unosiła nad ziemią i chciała ją porównać z terażniejszą. Była bardzo ciekawa metod, jakie stosują nauczyciele.

Pierwszą lekcją, na którą trafiła, była matematyka. Ania całą godzinę próbowała zrozumieć to, co tłumaczyła Pani profesor przy tablicy, ale nie była w stanie. Cóż się dziwić? Od 1743 minęło sporo czasu, a nie do końca świadoma Ania trafiła na matematykę rozszerzoną. W szkole zaczął się obecnie drugi semestr, więc raczej miałyby problemy ze zrozumieniem wielu rzeczy. Dla młodej kobiety spodobało się jednak uczęszczanie na lekcje. Niektóre przedmioty naprawdę polubiła. Biologia i historia zafascynowały jej umysł. Podobało jej się to, że nie musiała pisać żadnych testów, a i tak się uczyła. Brakowało jej rozmów. Mogła tylko słuchać informacji na tematy, które poruszali przypadkowi nastolatki. Czasem pragnęła wrócić do nieba i znów być zauważana, ale nigdy nie myślała o tym życzeniu na poważnie. Nie chciała stąd się nigdzie ruszać.



Źródło: pl.wikipedia.org

Parę tygodni od jej przybycia z zaświatów, Anna usłyszała jak na lekcji religii ktoś coś mówił o reinkarnacji. Od tej chwili marzyła o tym, by znów się narodzić. By znów rozmawiać z innymi i móc przesuwać przedmioty. Ania postanowiła spróbować jakoś spełnić swoje marzenie. Nie wiedziała jeszcze tylko jak. Jednak udało jej się już tu przybyć, więc wrócić w innej skórze też wydało jej się wykonalne. Dalej chodziła na lekcje i zbierała przypadkowe informacje, oraz się uczyła. Żyła w zawieszeniu między ziemią a niebem. Z głową pełną marzeń i ambicji chodziła po korytarzach naszej szkoły. Po północy Anna przez krótką chwilę cieszyła się odgłosami swoich kroków. Kto wie, może w godzinę duchów ktoś kiedyś usłyszy kroki, ale niczego nie zobaczy. Poczujecie czyjaś obecność, ale nie zda sobie sprawy, że to patronka zamieszkuje korytarze liceum i razem z nami spędza dni. Może kiedyś spełni swoje marzenie?

Alicja Łupińska

Dzień z życia ucznia II LO

Codziennosc każdego z nas nigdy nie wydaje się być interesująca. Co, jeśli przyjrzymy się tej rutynie trochę bliżej? Pewne z pozoru nic nieznaczące drobiazgi mogą stać się niesamowicie istotne.

Irytujący dźwięk dobrze znanego jej budzika rozległ się w pogrążonym w ciemności pomieszczeniu. Błada dłoń zmierzwiła czarne kosmyki płaczące się na białej poszewce poduszki. Klara leniwie otworzyła oczy i sprawdziła godzinę na telefonie – Szósta piętnaście – mruknęła sama do siebie i powoli wyszła spod ciepłej kołdry. Ociągając się odsłoniła ciężkie zasłony i przetarła dłońmi twarz. Niebieskooka dziewczyna mozolnie wykonywała całą swoją poranną rutynę. Zmieniło się to dopiero, gdy przypomniła sobie o jednej ważnej rzeczy, a mianowicie o sprawdzianie z matematyki. Od razu oprzytomniała i obmyła twarz zimną wodą.

Niska kobieta przygotowywała śniadanie dla całej rodziny. Pogrążony w pośpiechu ojciec poprawiał granatowy krawat, a pięcioletni brat latał po całym domu z plastikowym samolotem. Klara co chwilę poprawiała kremowy sweter i przydługą grzywkę wpadającą jej do oczu. Chudą dłonią sięgnęła po miskę, w której już po chwili znalazły się czekoladowe płatki. Dziewczyna załapała pośpiesznie chrupki mlekiem i zaczęła jeść nie odrywając wzroku od wygniecionych notatek. Jej błękitne oczy co chwilę skanowały kolejne linijki tekstu wypełnione matematycznymi definicjami.

Szybko pogłaskała wylegującego się na posłaniu pasa i pożegnała mamę, po czym chwyciła plecak, który nie był taki ciężki na jaki wyglądał. Większość jej książek znajdowała się w szkolnej szafce, którą dzieliła z koleżanką z klasy. Nadal oglądając kolorowe notatki, wsiadła do samochodu i zapięła pas. Czekiła już tylko, aż jej brat usiądzie grzecznie w foteliku i będą gotowi do jazdy. Droga nie trwała długo, bo jedynie piętnaście minut, podczas których zazwyczaj oglądała rozpuszczające się na szybie płatki śniegu. Teraz jednak cała jej uwagę pochłaniały ręcznie pisane notatki.

Przy bramie szkoły czarnowłosa pożegnała się z tatą oraz bratem i ruszyła w stronę budynku szkoły. Tuż przed wejściem nasunęła na twarz maseczkę i zdezynfekowała suche od mrozu dłonie. Pośpiesznie ruszyła w stronę szatni. Zmieniła buty i odwiesiła kurtkę tym samym w głowie powtarzając najróżniejsze wzory. Witając się z kilkoma osobami ruszyła do klasy, w której miała swoją pierwszą lekcję.

Pierwsze godziny minęły jej dość przyjemnie. Dzięki rozmowom ze znajomymi mogła zapomnieć o stresującym teście, do którego uczyła się od ponad tygodnia. Nigdy nie była przesadnie dobra z matematyki szczególnie jeśli mowa o rozwiązywaniu najróżniejszych równań. Mimo wszystko zawsze starała się w choć najmniejszym stopniu przyswoić trudny materiał.

W drodze na szóstą lekcję minęła uczniów robiących zbiórkę i powiedziała uprzejmie „Dzień dobry” mijając nadzorującego ich nauczyciela. Uśmiechnęła się do siebie widząc zdenerwowanie osoby prowadzącej i od razu przypomniła sobie o sprawdzianie, który miał odbyć się już za kilka minut. Swoje kroki skierowała w kompletnie inną stronę i nerwowo poprawiła maseczkę.

Usiała na swoim miejscu i czekała aż Pani Profesor wyczyta jej nazwisko przy sprawdzaniu obecności. Wiedziała, że Emilia nie nauczyła się wcale, a Kasia tylko trochę. Wysoka kobieta rozdawała zszyte kartki kolejnym uczniom i wręcz niepostrzeżenie przemieszczała się między niezniszczonymi ławkami. Czarny tusz, którym wypisane były zadania wprawiał dziewczynę w niesamowity stres. Każdy jej oddech stawał się cięższy i płytszy.

Zdjęła skuwkę z czarnego długopisu i podpisała kartkę. Od razu zaczęła czytać pierwsze polecenie i ze smutkiem musiała stwierdzić, że nic nie rozumie. Odetchnęła głęboko i tak samo postąpiła z resztą zadań. Przez rosnący w niej stres nie rozumiała żadnego najprostszego słowa. Uciekający czas i tykający zegar na białej ścianie w niczym nie pomagał. Minuty zajęło jej opanowanie niespokojnego oddechu i powrócenie do rzeczywistości.

Zdecydowanie mniej zestresowana ponownie analizowała wszystkie polecenia zawierające skomplikowane równania i pośpiesznie zapisywała rozbudowane rozwiązania. Drżące dłonie, cienka warstwa potu pokrywające zmarszczone czoło zdawała się nie mieć teraz znaczenia. Do końca sprawdzianu zostało piętnaście minut, podczas których musiała rozwiązać jeszcze cztery zadania. Dłuższą chwilę poświęciła jedynie jedenastemu zadaniu, które sprawiło jej niemały problem. Czarnowłosa westchnęła załamana, była pewna, że tego wzoru akurat nie będzie. Mimo, że nie była pewna co robi rozwiązała równanie i oddała zapisaną czarnym tuszem kartkę.

– Jak Ci poszło – zapytała Ola nerwowo obgryzając skórki wokół paznokcia. Jej miodowe dłonie zacisnęły się wokół bladego nadgarstka Klary – Ja nie zrobiłam jednego zadania chociaż było takie łatwe. Za dużo czasu spędziłam nad dziewiątym! – jęknęła zrozpaczona nastolatka. Dziewczyny szły korytarzem kierując się do kolejnej sali, w której tym razem miała odbyć się lekcja języka angielskiego.

Lena Mirosz

Pokaz mody na szkolnym korytarzu.

Pokazy mody przez ostatnie stulecie miały ogromny wpływ na to jak rozwijały się trendy i co było modne. Projektanci tacy jak Charles Worth, Gabrielle Bonheur „Coco” Chanel, Elsa Schiaparelli, Madeleine Vionnet czy Christian Dior nakreślali, jak ma wyglądać pokaz mody i powoli udoskonalali ten koncept na przestrzeni lat 1890-1950. Na przykład Charles Worth był pierwszym projektantem, który przy prezentowaniu swojej kolekcji zamienił manekiny na modelki, a wśród nich swoją żonę, Marie Augustine Vernet, a Christian Dior po raz pierwszy wprowadził fotografów na pokaz, co pomogło mu zainteresować szerszą widownię. Jednakże co by było gdybyśmy wyobrazili sobie, że jeden z pokazów mody odbywa się na korytarzu naszej szkoły, a nasi uczniowie zostaliby modelami i modelkami? Puśćmy więc wodze wyobraźni i sprawdźmy co byśmy ujrzeli na pokazie mody w II LO.



Y2k

Y2k to styl bardziej popularny wśród kobiet i jest to powracający trend z lat 2000. Najbardziej charakterystyczną częścią outfitów są to szerokie spodnie, które w większości przypadków są ciemnego koloru. Bardzo popularne w y2k są spodnie marki Evisu. Do tego kobiety noszą topy na ramiączkach w wszelakich kolorach, a mężczyźni oversizowe t-shirty i bluzy. Y2k to również wiele akcesoriów takich jak okulary, biżuteria i torebki.

Styl galowy

W uroczyste dni takie jak zakończenie czy rozpoczęcie roku w naszej szkole obowiązuje strój galowy, którego zasad należy bezwzględnie przestrzegać. U panów strój galowy oznacza eleganckie obuwie, ciemne spodnie materiałowe, biała koszula i opcjonalnie marynarka lub elegancka kamizelka. U pań strojem galowym jest ciemna sukienka albo biała koszula i ciemna spódnica lub spodnie.



Źródło: zso2bialystok.pl



Źródło: zso2bialystok.pl

Styl Sapienhów

Suknia wybieranej co roku Sapiężanki jest niezwykle olśniewająca i bardzo zwraca na siebie uwagę. Anna Paulina z Sapienhów Jabłonowska zasłynęła jako reformatorka, mecenaska nauki i sztuki i niepospolita administratorka. Suknia wyróżnia się stylem, gracją i wytwornością, a ubiór Sapienha również nie odstaje od damskiej odpowiedniczki. Jest to surdut z wysokim kołnierzem zapiętym na ostatni guzik, bogato zdobiony, co w połączeniu z eleganckimi butami robi oszałamiające wrażenie.

Miłosz Janowicz



Redaktor naczelny

Alicja Łupińska

Skład redakcji

Milena Cieplucha, Laura Misiak, Urszula Ćmielewska,

Marcelina Kruaze, Miłosz Janowicz, Lena Mirosz

Oprawa graficzna

Anna Fabryczewska

